

Depesze gratulacyjne do przywódców NRD

Pierwszy sekretarz KC PZPR Edward Gierek i przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński wystosowali depesze gratulacyjne do sekretarza generalnego KC Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności...

Wyd. A, Łódź, poniedziałek 1 listopada 1976 roku, Rok XXXII, Cena 1 zł. DZIENNIK POPULARNY

Premier Piotr Jaroszewicz przebywał w woj. ostrołęckim

Członek Biura Politycznego KC PZPR, premier Piotr Jaroszewicz przebywał 30 października w woj. ostrołęckim, interesując się zagadnieniami społeczno-gospodarczymi regionu...

Minister A. Laraki przyjęty przez E. Gierka i H. Jabłońskiego

30 października był drugim dniem wizyty w Polsce ministra stanu do spraw zagranicznych Królestwa Maroka dr Ahmed Laraki...

Pamięci tych, których nie ma już wśród nas



W przeddzień dorocznego Święta Zmarłych, rozjarzył się w niedzielę światłem zniczy wszystkie polskie cmentarze...

Opady śniegu w górach

Po kilku dniach ciepłej i słonecznej pogody - 31 października w południowej części kraju zanotowano znaczne ochłodzenie...

Aresztowanie uczestnika napadu na S. Stiepanowa

Przedstawiciele policji waszyngtońskiej poinformowali 31 października o aresztowaniu przez policję i Federalne Biuro Śledcze (FBI) Jose Mitchella...

POLSKA - CYPR 5:0



W Warszawie, w meczu eliminacyjnym piłkarskich mistrzostw świata reprezentacja Polski pokonała Cypr 5:0...

Konsultacje ZSRR - USA

W sobotę zakończyła się w Genewie sesja radziecko-amerykańskiej stałej komisji konsultacyjnej...

Uratowanie tonących rybaków

30 października wypłynęła na północ na Zalewie Kamieńskim jedyna w Polsce samodzielna rybacznia...

KOMENTARZE, FAKTY, CIEKAWOSTKI

Jutro, jak każda tradycja, acz nieco skomplikowana formuła „w pierwszy wtorek po pierwszym poniedziałku listopada” w Stanach Zjednoczonych odbędzie się wybory...

wyborczych brzmie: - Głosujcie na mnie, nigdy nie byłam w Waszyngtonie, nie miałam nie wspólnego z tym, co się tam działo... Czy wystarczy to do zwycięstwa? W USA, co udowodniła wieloletnia tradycja...

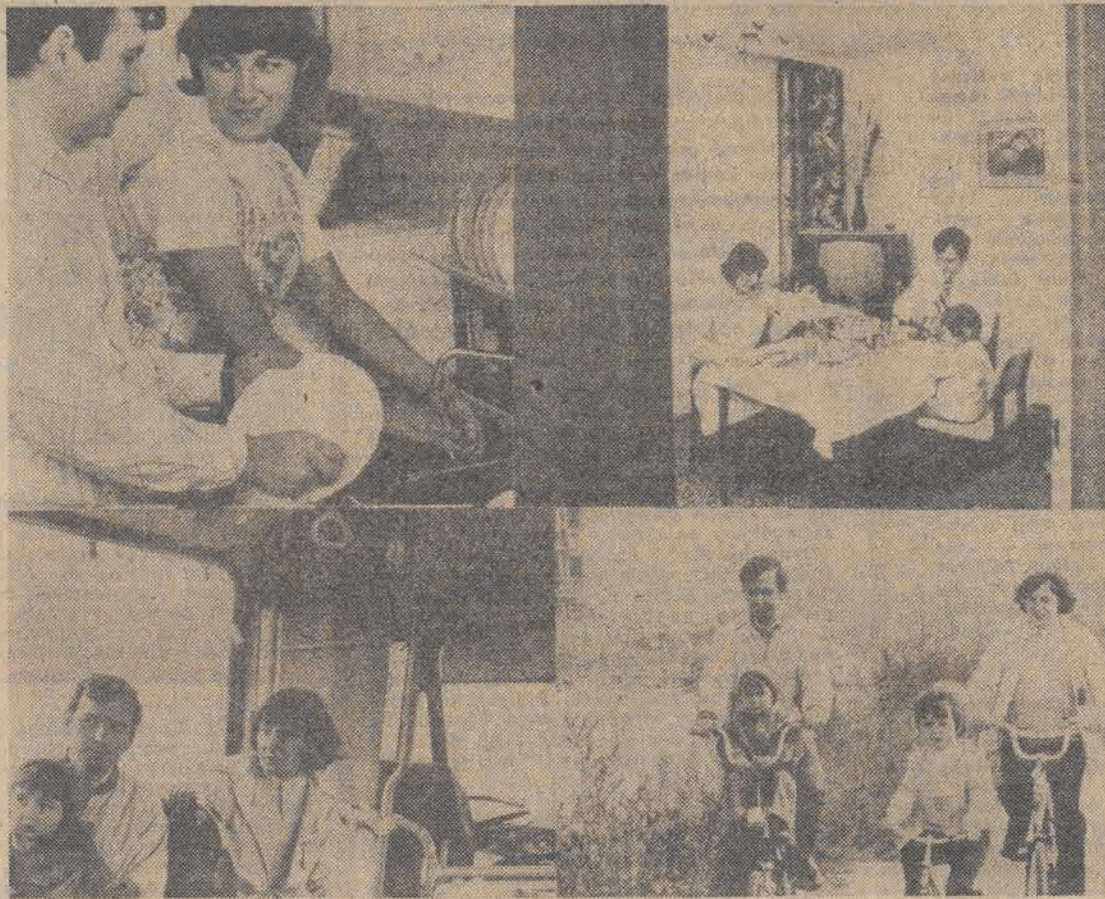
Dziennik CO DZIEŃ CO NIEŚCIE, Dyżurny synoptyk, Ważniejsze rocznice, Taka sobie myśl, Uśmiechnij się

Rodzina współczesna znaczy partnerska

Oboje przywędrowali z województwa kieleckiego — Marian, syn robotnika — dziś doktor nauk technicznych o specjalizacji cybernetyka, Elżbieta — nauczycielka po PIPS (Państwowym Instytucie Pedagogiki Specjalnej). Pobrali się jako studenci. Mieszkali trochę w wynajętych pokojach, trochę katem u rodziny. Po roku przyszedł na świat syn Adam, który zdopingował do szybszego ukończenia studiów. Po 3,5 latach „tulaczki” otrzymali nareszcie własne mieszkanie, wprowadziła tylko pokój z kuchnią, ale i to było coś, Elżbieta uczy dzieci uposiedzone, praca ta daje jej wiele satysfakcji, pochłania dużo czasu. Zdobyte doświadczenie pedagogiczne przyda się jej w wychowywaniu własnych dzieci. Po kilku latach rodzina powiększyła się o Michaśka, Nietarwo było Marianowi pisać pracę doktorską w jednym pokoju z żoną i dwójgłem dziećmi. Siłą rzeczy Elżbieta przejmowała na siebie większość obowiązków domowych, w których jednak nie trwała wiecznie, a sukcesy i radości nie każą na siebie długo czekać. W 1975 roku Marian bronił pracy, uzyskując tytuł doktora nauk technicznych, a w kwietniu tego roku wprowadzają się do pięknego czteropokojowego mieszkania. Pokój dzielnicy — niepodzielne królestwo Adama i Michaśka, w którym roi się od zabawek, doboranych z myślą, by służyły nie tylko do zabawy, ale także rozwijały i kształciły.

Kuchnia to osobny rozdział — każda współczesna gospodyni z pewnością o takiej marzy. Są tu miksery, robot, sokowirówka, lodówka, pralka automatyczna... Mimo tych wszystkich udogodnień Marian chętnie pomaga w domu. Wprowadziła automatyzację to bardzo wiele, ale nie wykreca się od mycia naczyń, czy pastowania podłogi. Całą rodzinę często spókać można na przejażdżce rowerowej, wspólnym spacerze, w ZOO, kinie, cyrku, a także i teatrze czy muzeum, które dzieci uwielbiają. Wczasy zawsze spędzają razem. Za rok Adas pójdzie do szkoły, Michaś do przedszkola. Tej sympatycznej rodzinie życzymy dużo radości i dalszych sukcesów zarówno w domu jak i w pracy zawodowej.

Fot.: CAF



Co was czeka panowie

Ostatnimi laty mężczyźni — po niemal stuletniej banalnej szaryźnie — zgodzili się znów nosić ładne rzeczy i nie boją się już żywszych, atrakcyjniejszych kolorów. Daje to, oczywiście, projektantom większe pole do popisu. Dwa style dominują w modzie męskiej: klasyczny, ale charakterystyczny się lekkością, nie mający wiele wspólnego z dawnymi wawotowanymi i podszejkowanymi marynarkami i kamizelkami bez wdzięku, sztywnymi „na jedno kopyto” oraz styl sportowy. Ten ostatni jest zblizony krojem i rodzajem tkanin do ubiorów roboczych, marynarskich, traperskich. Nowością będą bluzy-koszule w stylu wiejskim, ocieplone zewnętrznie nakładanymi karczkami i pikowaniem, stosowanym, zresztą, we wszystkich typach ubiorów sportowych. Podkreślają one lekko poszerzoną linię ramion lub roboczy charakter odzieży, pikowane są więc laty na kolanach i łokciach, kołnierzy-stójki, ocieplające kamizelki pod kurtki, kanadyjki czy budrysówki. Ponadto jako detale ubioru występują ściągacze z dzianiny welbianej; w talii, u dołu nogawek spodni i przy mankietach. Guziki w tego typu odzieży zastępują zapiecia na kółki, napy, suwaki oraz patki ściągające rekawy czy dół bluzy.

Ubrania są przeważnie trzyczęściowe. Klapy najwyższe 10 cm. Dużo czarnych kamizelek różnie rozmiarowych: z szalowymi kołnierzami, wycięte w literę U itp. Kamizelka taka z ładnie dobraną koszulą może dla młodszych mężczyzn stanowić strój sam w sobie. Spodnie proste o szerokości dołu od 26 do 28 cm. Spodnie dzinsowe, które będą wpuszczane do botów, mają szerokość 20—22 centymetrów.

Występuje też nowy typ ubrań całodziennych dla młodych mężczyzn, w których marynarka ma linię prostą, swobodną, talia zaś jest ściągana wiązaniem paskiem. Zapiecia jedno- lub dwurdzewowe. Do tego można nosić dość proste waskie spodnie (22—24 cm) wpuszczane w buty lub spodnie o linii prostej, ale szerokie na 30 cm. Ubranie uzupełnia koszula z rozpiętą u samej góry kołnierzem, noszona z szalem czy cieniutkim golfem.

Co lubisz?

PODOBNO ULUBIONE POTRAWY ZDRADZAJĄ CHARAKTER. TRUDNO TO UWIERZĆ, ALE POCZYTAĆ WARTO...

✦ Ludziach z natury „mie soznych” mówi się, że lubią rzadzić i przewodzić. Napoleon np. uwielbiał gorące kiełbaski i zjadał ich krocie, a steki wpolwe przygotowywane dla Winstona Churchilla musiały mieć obwód talerza...

✦ Nieco gnuśności w usposobieniu wykazują natomiast smakosze kartofli i potraw z nich przygotowywanych. To samo powiedzieć można o tych, którzy jadają zbyt dużo chleba i potraw mącznych. Są jednak za to dobruśniejsi i łagodnego serca. Po prostu — do rany przyłóż!

✦ A co można powiedzieć o lasuchach, co to wyjeżdża każda słodka kruszynka? Ze są pełni życia i działania, towarzyscy i praktyczni. Ale z reguły trochę za pulchni...

Najlepiej jednak osadzają psy chłodny „wszystkojadków”, a więc takich, co to z jednokowym apetytem zjadają kotlety, sernik, filet rybny, surówkę z kapusy czy budny waniliowy, nigdy nie grymasząc. Uważają ich za ludzi, na których zawsze można liczyć. Słowem — najlepsi i najzdrowsi (czego i Wam życzymy!)...

SZEF KUCHNI POLECA



SOPA DE JUDIAS COLORADAS

Potrzebne produkty — 30 dkg kolorowej fasoli (może być biała), 20 dkg szynki lub wędzonego boczkę, 2 łyżki oliwy, 3 dkg masła, 3 dkg maki, duża cebula, pomidory lub koncentrat do smaku, spora marchewka, strąk papryki (może być konserwowa), ząbek czosnku, 2 jajka, kilka plasterków cytryny, łyżeczka papryki, szczypta majeranku i sól do smaku.

Sposób przyrządzania: fasole moczymy na noc, następnie gotujemy w tej samej wodzie z pokrajanym boczkiem. Na oliwie przysmażamy drobno pokrajaną cebulę, rozciartą z solą czosnek i utartą marchew, wszystko dodajemy do gotującej się fasoli i gotujemy do miękkości, przyprawiając papryką w proszku, z maki, masła i odrobiny wody zagniatamy ciasto, robimy z niego zacierkę, wrzucamy do zupy i znów gotujemy. Tak ugotowaną zupę podajemy z plasterkami jajka ugotowanego na twardo i cytryny.

Moja osobista rada — nie zaszkodzi dodać więcej nieco papryki w proszku, pomidorów i czosnku. Zupa zyskuje ostrzejszy smak i aromat.

PARÓWKI W CIEŚCIE DROŻDZOWYM

Z 4 jaj, łyżki stołowej mleka, 10 dkg młekszej margaryny, 25 dkg maki i 0,5 dkg drożdży wyrabiamy ciasto. Drożdże należy uprzednio rozpuścić w odrobini mleka z cukrem.

Foremkę keksowa smarujemy tłuszczem. Wkładamy do niej połowę przygotowanego ciasta. Na wierzchu układamy obrane ze skorki parówki albo kiełbase parówkową. Przykrywamy je pozostałym ciastem i stawiamy na godzinę na uchylonych drzwiczkach wygrzanego piekarnika, żeby ciasto wyrosło. Gdy ciasto zwiększy podwójnie objętość, smarujemy je z wierzchu żółtkiem i wstawiamy do wygrzanego piekarnika. Pieczemy około 1 godziny w średnio gorącym piekarniku.

PIECZARKI NADZIEWANE SZPINAKIEM

Wyberamy duże pieczarki o średnicy 5—8 cm. Starannie je myjemy szczołeczką (jeśli młode nie trzeba obierać ze skorki), osączymy z wody i obgotujemy przez 5—10 minut we wrzątku z dodatkiem kwasku cytrynowego lub octu. Grzyby odciedzamy i osączymy na ściereczce. Starannie oczyszczony i opłukany szpinak drobniutko siekamy razem z korzonkami pieczarek, dodajemy do smaku usiekanej zielonej pietruszki, ząbek usiekanej czosnku oraz jedno całe dobrze rozbite jajko. So limy i dodajemy do smaku mielonego pieprzu. Tym nadzieniem nadziewamy kapelusze pieczarek, układamy grzyby w żaroodpornym naczyniu wysmarowanym masłem, polewamy odrobina roztopionego masła i zapiekamy w gorącym piekarniku około 10 minut.

Lepsze zdrowie - lepsza praca

Przy jednakowej pracy w analogicznych warunkach środowiskowych kobiety w porównaniu z mężczyznami częściej chorują. W warunkach pracy, środowisko pracy, mają dużo większy niż w przypadku mężczyźni — jak stwierdzają badania Instytutu Medycyny Pracy w Łodzi — wpływ na stan zdrowotny kobiet. Z tychże badań wynika, że absencja kobiet pracujących wzrasta z wiekiem, z liczbą posiadanych dzieci. Maleje zaś wraz ze wzrostem zarobków. Wielozmianowość w pracy gorzej wpływa na zdrowie kobiet niż mężczyzn. Jest to zrozumiałe — bez względu na to, o której kobiecie wróci do domu — musi spełnić wszystkie obowiązki matki i żony; zrobić zakupy, zadbać o dzieci, sprzątać, uprać, ugotować. Na właściwą porę odpoczynku nie ma więc czasu.

Analiza przyczyn absencji kobiet w pracy w pewnym zakresie stanowi ilustrację stanu zdrowotnego kobiet. Kobiety z zasady nie „bumelują”, nie mają „poniedziałków”. Kiedy nie stawiają się do pracy, kiedy wzrasta liczba dni ich niezdolności do pracy — jest to ściśle związane z przyczynami wyjątkowo kobiecymi: z macierzyństwem i chorobami specjalistycznymi. Wskaźnik absencji chorobowej z przyczyn położniczo-ginekologicznych (bez urlopów macierzyńskich) wzrósł na 100 zatrudnionych kobiet w latach 1965—1974 o około 28 proc. Jest to niewątpliwie wynikiem przede wszystkim wzrastającej liczby kobiet w ciąży wśród pracownic (zatrudnienie kobiet w gospodarce społecznej ulega stalemu zwiększeniu, przystępują do pracy ludzie młodzi). W pewnej mierze książko jednak należy również na karb lepszej wykonalności patologii ciąży i staranniejszego leczenia tych przypadków. Wprowadzone od drugiego półrocza 1972 r. przedłużenie urlopów macierzyńskich wpłynęło na wzrost ilości dni nieprzepracowanych, z powodu urlopów macierzyńskich z 18 933,1 tys. dni w 1970 r. do 38 812,4 dni w r. 1974.

W tych warunkach otoczenie kobiet należała opieką zdrowotną jest sprawą niezwykle istotną. Kobiety zatrudnione w przemyśle objęte są opieką profilaktyczną — leczniczą w środowisku pracy. Liczba Poradni K w przemyśle służbie zdrowia stale wzrasta: z 299 w 1965 r. do 572 w dziesięć lat

później. Ogółem w sieci opieki zdrowotnej było w 1975 r. 1.777 poradni K w miastach i 449 na wsi. Do podstawowych obowiązków lekarzy ośrodków zdrowia należy objęcie opieką przedporodową wszystkich kobiet w ciąży w rejonie. W przypadku choćby podejrzenia możliwości powikłań przebiegu ciąży kobieta jest kierowana do specjalisty w poradni K lub w szpitalu. Niezależnie od tego lekarze więcej są doszkalani przez ordynatorów oddziałów położniczo-ginekologicznych ZOZ w zakresie tzw. minimum położniczego, by móc udzielić skutecznej wstępnej pomocy.

Ważną rolę w podstawowej opiece zdrowotnej nad kobietami i to zarówno w miastach, jak i na wsi spełniają położne rejonowe. Ich głównym zadaniem jest praca profilaktyczna w środowisku zamieszkania kobiet w ciąży, położnic i niemowląt, oraz udzielanie w nagłych wypadkach pomocy położniczej. Położnych tych jest wciąż zbyt mało. Toteż tylko w dużych miastach istnieje możliwość objęcia wczesną opieką poporodową wszystkich położnic i noworodków po powrocie ze szpitala do domu.

Wzrastająca od 1968 r. liczba porodów odbywanych w szpitalach, a jednocześnie zwiększenie wykrywalności, a więc i kierowania do

szpitali powikłań ciąży — powoduje nadmierne zagęszczenie w położniczej części szpitali i klinik. Średnie wykorzystanie łóżka szpitalnego przekracza na oddziałach położniczych przyjętą normę 300 dni w roku. W znacznej liczbie oddziałów trzeba bardzo wcześnie wypisywać położnice i noworodki do domu lub przemieścić do rejonowej izby porodowej (w 4 a nawet 2 doby).

Ten stan rzeczy będzie ulegał systematycznej i stałej poprawie w związku z wprowadzaniem w życie programu poprawy opieki zdrowotnej nad kobietami w latach 1976—1990. Polegać on będzie na zapobieganiu, leczeniu, rehabilitacji ze zwróceniem szczególnej uwagi na profilaktykę jako działanie najbardziej efektywne. Działaniem prewencyjnym obejmowane są również dzieci i młodzież w kontekście ich przyszłych funkcji rodzicielskich.

Systematyczny wzrost aktywności zawodowej kobiet stwarza konieczność rozwoju opieki zdrowotnej nie tylko w miejscu zamieszkania, ale i środowisku pracy i nauczania. Znaczny udział kobiet w wieku powyżej 50 lat, wzrost ich aktywności w życiu gospodarczym i społecznym kraju, skłania do objęcia szczególną opieką zdrowotną każdego okresu ich życia.



W łódzkiej „Olimpii” otwarto tak zwany oddział pracy chronionej, gdzie pięćdziesiąt przyszłych mam w ciszy i spokoju szyje z resztek dzianin ubranka dla dzieci. Dostarczą ich w tym roku blisko 40 tysięcy sztuk w ciągu dnia pracy kobiety wykonują pod okiem personelu medycznego odpowiednio dobrany zestaw ćwiczeń gimnastycznych. Przygotowuje się je do porodu także od strony teoretycznej.

N. zd.: Maria Skonieczna, dr Urszula Neskoronna i położna Maria Polak.

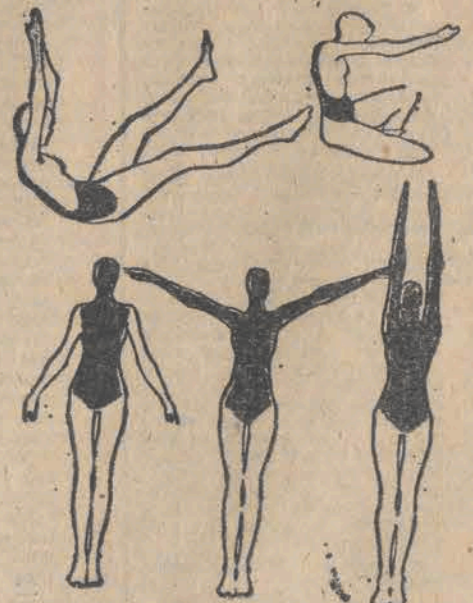
CAF — Zbraniecki

Najtańszy środek... piękności



Mimo częstych postanowień nie zawsze zmuszamy się do regularnej gimnastyki porannej (lub popołudniowej). A jednak warto się przełamać i rozpocząć ćwiczenia, nawet w późnym wieku. Z czasem wejdzie to w nawyk i prawie automatycznie będziecie wykonywać ćwiczenia. A stają się one coraz bardziej konieczne dla Waszego zdrowia, dla nerwów, dla serca. Nawet 10 minut dziennie takiego rozruchu poprawia sylwetkę, wzmacnia płuca i mięśnie. Przecież żyjemy w ciągłym pośpiechu, oddychamy spalinami i... dymem papierosów, siedzimy w biurze, w domu, przy telewizorze. Gimnastyka może stać się zbawiennym środkiem dla wielu organizmów, nie mówiąc już o tym, że jest to najtańszy środek piękności.

Dzisiaj podajemy za tygodnikiem „Elle” kilka ćwiczeń i pokazujemy (zaciemnione miejsca), które mięśnie wzmacniają poszczególne ćwiczenia. Radzimy spróbować! Warto!



Na scenach łódzkich

Kiedy kurtyna idzie w górę, napierw rzuca nam się w oczy portret Marksa, wisi na honorowym miejscu w zagraconej izbie wiejskiego domu. Wnoskujemy stad, że akcja sztuki utalentowanego i popularnego pisarza NRD-owskiego Rudi Strahla „Oszalamiający zapach świeżego siana” rozgrywa się na wsi, jej zaś bohaterami są członkowie partii.

W te kanwe fabularna wplata autor nie tylko przyjemnie rozbudowany watek miłosny. Atrakcyjnie wyeksponował on również najaktualniejsze dzisiaj problemy społeczno-obyczajowe przy czym (a jest to jeden z walorów sztuki) o poważnych sprawach ideologicznych, o działalności komitetów, partyjnych sekretarzy i działaczy partyjnych, mówi nie w sposób dretwy: aprobując, lecz z uśmiechem i humorem, przy czym humoru tego wprowadza najrozmaitsze odcienie — zaczyna od rubasznego ludowego, a skończywszy na cienkiej aluzyjnej satyrze.

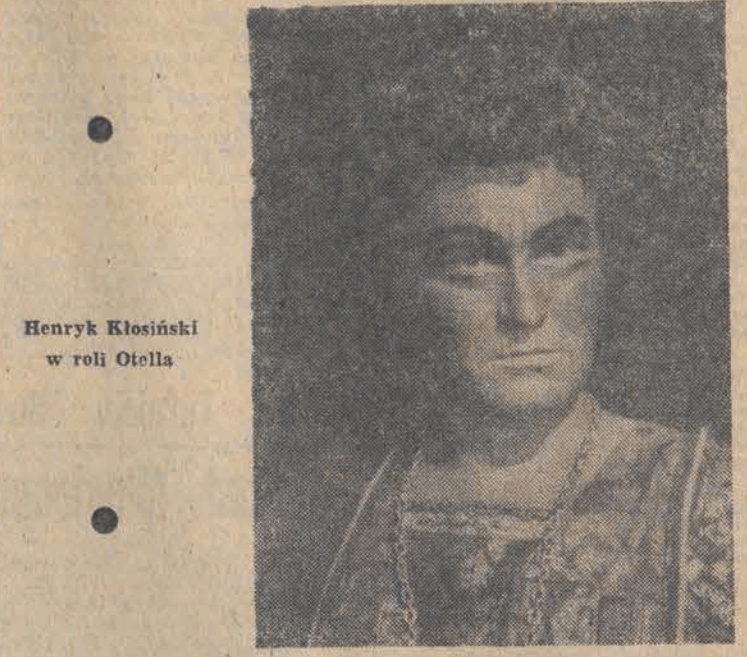
„Oszalamiający zapach świeżego siana”

Teatr Ziemi Łódzkiej wystawił „Oszalamiający zapach świeżego siana” w reżyserii Jana Perza (równocześnie tłumacz tej komedii). Wprowadzając właściwy rytm i ekspresję zadbał on, ażeby spektakl był istotnie zabawny i wesoły, lecz by przy tym nie zaginęły najistotniejsze podteksty i tendencje sztuki. Równocześnie zespół bohaterów ustawił w taki sposób, ażeby każdy z nich — zgodnie z intencjami autora — zaakcentował swoją odrębność.

kiej surowości”. Anna Grzeszczak bardzo naturalnie i istotnie z wielkim wdziękiem starała się zachować prestiż działacza partyjnego, zmieniając się przy tym, w miarę, jak wzrastała temperatura jej uczuć, z oskarżycielki Mattesa, w jego obrońcę. Rola warsztatowo wybornie zinterpretowana, bez mankamentów charakterystycznych dla debiutantów. Młodej aktorce życzymy dalszych podobnych sukcesów artystycznych i w przyszłości!

Sztuka nie znosi kompromisów

Na scenie Teatru Wielkiego oglądamy dzieło Giuseppe Verdiego „Otello”. Zwłaszcza ze względu na główną rolę, opera ta zaliczana jest do najtrudniejszych i niewiele scen pokusić się może o jej wystawienie. Niewielu bowiem jest wykonawców, którzy sprostałyby temu arcytrudnemu wokalnemu i aktorsko zadaniu. W łódzkiej inscenizacji (przygotowanej muzycznie przez B. Madeya i w reż. S. Żerdzickiego), główną rolę kreuje wysoko oceniony przez recenzentów, solista Teatru Wielkiego — HENRYK KŁOSIŃSKI. Niewielu widzów zna tę inscenizację. Najbliższy bowiem, jutrzejszy spektakl jest dopiero piaty. Niewielu też wie, że rola Otella była nawet dla najznakomitszych artystów, często ostatnią kreacją. Wymaga bowiem od śpiewaka szczególnego wysiłku i kondycji wokalne.



Henryk Kłosiński w roli Otella

— Mówi się, że artysta sprawdził się bądź nie w jakiejś roli. O „Otellu” nie można chyba powiedzieć w ten sposób? — Utkwiły mi w pamięci słowa Bardiniego, który przygotował warszawską inscenizację tej opery: „Pamiętaj — mówił, że sprawdzić można się w Radamesie czy Don Jose. To efektywne partie wymagające dużych umiejętności, ale to tylko uwertura do „Otella”. Ta rola rzeczywiście graniczy z ludzkimi możliwościami, bywa często ryzykowna dla śpiewaka, wymaga ogromnej pracy, ale trzeba też przekazać ją tak, aby widz wysiłku śpiewaka nie odczuł, by nie miał świadomości, że ktoś się męczy, dokonuje czegoś karkołomnego.

nach nadziei, mówiono też, że solista nie będzie nigdy. Ale jak wielu młodych ludzi pomyślałem sobie wtedy: no to zobaczmy, spakowałem walizki i pojechałem w Polskę. Śpiewałem w Bydgoszczy, a gdy wróciłem do Łodzi już z repertuarem, zostałem przyjęty z otwartymi rękami. Wkrótce przysłała współpraca z Teatrem Wielkim w Warszawie. Tam przeżyłem wiele uczuć zapracowanych satysfakcji. Na jednym z przedstawień były rodziny wielkich śpiewaków Aureliana Pertiliego i Beniamina Gigli. Właśnie na ich zaproszenie pojechałem do Włoch, by śpiewać „Requiem” Verdiego na koncercie poświęconym 20-leciu śmierci wielkiego Pertiliego. Potem posypały się kontrakty. Wybrałem Hanower. To była lekcja zawodowa i życiowa. Ale nie znałem wartości czasu podpisując kontrakt aż na trzy lata. Bardzo brakowało mi domu, rodziny. To prawda, że mówi się: artyści to wędrowcy. Ja jednak nie bardzo lubię takie życie w drodze. Wróciłem więc ogromnie

szczęśliwy, że to już za mną, a co najważniejsze wróciłem w dobrej formie. Mogłem więc zdecydować się na „Otella” jeszcze raz. — Śpiewał pan w „Carmen”, „Walkirii”, „Fidelu” i wielu innych znakomitych dziełach, o których marzą artyści operowi. Czy więc są takie utwory, o których pan marzy? — Są i to nawet kilka. M.in. „Rycerskość wieśniacza”, „Pajace”, „Nieszpory sycylijskie”. Interesują mnie te dzieła w których jest ciekawa i piękna muzyka. Myślę, że tytuły, które wymienię, byłyby także atrakcyjne dla widzów. Ja chciałbym śpiewać jak najwięcej, a kiedyś zejść ze sceny w pełnej formie. Lepiej niech mówią — dlaczego odszedł, niż mieliby pytać: czemu jeszcze śpiewa. Sztuka nie znosi kompromisu, zwłaszcza po pracy na scenach zachodnich wie się o tym dobrze; dotąd się jej nie naraziłem. I nie chciałbym się narazić nigdy.

Rozmawiała: RENATA GRZELAK

Starzy i młodzi — przyjaciele Łodzi...

Popularne w naszym mieście Towarzystwo Przyjaciół Łodzi utrzymując ścisłe kontakty z miejscowymi i krajowymi ośrodkami kultury, prowadzi różne akcje, których celem jest zaznajomienie społeczeństwa z doświadczeniami i osiągnięciami Łodzi w dziedzinach życia społeczno-gospodarczego i kulturalnego. Mocny nacisk kładzie ono na znalezienie form podkreślenia wysiłku ludzi, którzy przeobrażają to miasto i przyczyniają się do jego rozwoju.

W ubiegłym roku szkolnym zorganizowano kilka konkursów związanych z Łodzią, jej tradycjami i dniami dzisiejszym a m. in. plastycznym na temat „Jaką chciałbym widzieć Łódź?” oraz bardzo interesujący konkurs na „Opis miejsca martyrologii w naszym mieście”. Jak informuje nas prof. Janina Gemel, która od lat z niestrudzo-

na energią koordynuje działalność wszystkich kół, w bieżącym roku szkolnym kontynuowane będą tradycyjne już formy działania a ponadto zaplanowane zostały konkursy na temat: „Historia mojej szkoły — cząstka historii Łodzi”, „Moje miasto — moje osiedle”, fotograficzny — „Łódź — miasto pracy”. Dalej konkurs na „Najlepiej prowadzoną kronikę TPL” na „Opis trasy wycieczkowej po Łodzi”, „Czy wiesz gdzie mieszkał?” Wspólnie z Centralnym Muzeum Włókiennictwa zaplanowano konkurs pl. „Nowe i najnowsze w przemyśle włókienniczym” oraz „Łódź w starym albumie”. Tematyka konkursu dobrze oddaje różnorodność akcji prowadzonych przez szkolne koła TPL, którym życzymy pełnych sukcesów w ich ciekawej i pożytecznej pracy społecznej.

Okudźawa o swojej twórczości

Z dużym zainteresowaniem przyjęta została przez czytelników powieść historyczna Bulata Okudźawy „Podróż dyktantów” opublikowana w piśmie „Drużba Narodów”. Akcja utworu opiewającego o życiu człowieka stojącego w opozycji w stosunku do carskiego dworu, rozgrywa się w Rosji w połowie ubiegłego stulecia.

Wiele z wydarzeń związanych z bohaterami — powiedział B. Okudźawa w rozmowie z dziennikarzem Agencji TASS — zaczerpnąłem z pochodzących z tej epoki pamiętników i dokumentów archiwalnych. Chciałem napisać powieść społeczno-psychologiczną, która by współczesnemu czytelnikowi mówiła o nieprzemijających wartościach uczuć ludzkich, takich jak miłość i przyjaźń. Obecny rok uważam za bardzo szczęśliwy — podkreślił pisarz. W druku znajduje się zbiór moich wierszy, które napisałem w ostatnich latach. Ukazała się również w nakładzie 200 tys. egzemplarzy płyta z nagraniami moich wierszy i piosenek. W Moskiewskim Teatrze Dramatu na Tangance oglądać można obecnie spektakl poetycki „Praca jest praca”, do którego włączono wiersze i piosenki poety z różnych lat, a także utwory mówiące o drugiej wojnie światowej. Wspomnienia z lat wojny są bowiem częścią biografii Okudźawy.

Listopadowy „Kalejdoskop” już w kioskach

Ukazał się już nowy, listopadowy numer łódzkiego przeglądu kulturalnego — „Kalejdoskopu”. A w nim: interesująca wywiady, reportaże, publicystyka o teatrze, filmie, plastyce i muzyce. I tak: Mieczysław Woźniakowski wspomina teatr w Łodzi przed laty, Jerzy Kwieciński przedstawia nowego dyrektora PTL „Pimokio” — Jerzego Michalaka, Zygmunt Malanowicz mówi o swych rolach, Wacław Bilski o „grzechach” polskiego filmu współczesnego, a Janusz Glowacki o tym jak obraz Ferdynanda Legera trafił do łódzkiego muzeum. Ponadto poznajemy bliżej Józefa Mroza, Zbigniewa Rybczyńskiego i Jerzego Bauera. W stałym zaś dziale: „Dzień jak co dzień” Krystyna Lewicka, stara się przekonać nas do „czarnej magii”, a Roman Gorzelski powiada: „Nestle” jest wśród nas”. Jak zwykle, numer uzupełnia Informator o wszystkich imprezach kulturalnych organizowanych w mieście w listopadzie. (fb)

Kiedy na pierwszym roku zamieszkałam w akademiku, początkowo byłam przerażona panującymi tam prawami. Denerwował mnie brak ukochanego biurka, które teraz miał zastąpić mały stolik albo nocna szafka. Nie umiałam uzyć się, gdy koleżanki w tym czasie zajmowały się czymś innym. Przeszkadzały mi nie kończące się odwiedzin dziewcząt z akademika. Oczywiście, nie lubiłam być zawsze sama, ale kilkanaście wizyt dziennie, zwłaszcza, gdy mówi się właściwie stale o tym samym, po prostu wyczerpuje. Kiedy polubiłam akademik? Właściwie nie wiem, czy można to tak nazwać, ja się po prostu przyzwyczaiłam do życia w gromadzie. Zaakceptowałam niektóre zwyczaje, a te, których nie lubię, po prostu toleruję. Teraz nie wyobrażam sobie mieszkać gdzieś „w mieście”.

Większość studentów, tak jak Krystyna, woli mieszkać w domu studentek. Zakwaterowanie kosztuje niewiele, a — jak mówią — we własnym gronie zawsze raźniej. Nie więc dziwnego, że podają o przydziału miejsca w DS jest znacznie więcej niż miejsc. — Pani Jadziu kochana, co ja mam robić. Nie przynali mi akademika, załatwiłam sobie pokój w mieście, zapłaciłam właścicielce 1200 zł z góry i wyrzuciła mnie. Słowo daje, przychodzi kiedyś po zajęcia, a ona do mnie, że jutro wprowadza się ktoś inny. Nawet mi forsę nie oddała, bo płaciłam bez świadków.

— „Cóż możemy poradzić, przybywa nam akademików, ale studentów również z roku na rok jest coraz więcej. Powstały nowe kierunki: kulturoznawstwo, cybernetyka, w tym roku mamy więcej (w stosunku do lat ubiegłych) studentów spoza Łodzi” — mówią pra-

nie. Istnieją miejsca, które zarezerwowano dla studentów zagranicznych, a które nie zostały wykorzystane. Po 15 października wszystkie te wolne miejsca „przynajmniej” studentom według kolejności na liście rezerwowanej. — To, na którym miejscu znajduje się człowiek na tej liście, jest sprawą przypadku, albo konkretnej, stosunków, w jakich się jest z działaczami z SZSP, którzy mają na to wpływ — żali się dziewczyna (jedna z tych, której nazwisko figuruje na końcu listy). — Trudno dociec, kto jakie pełni funkcje, czym się zastrzygił i jakich ma „przyjaciół”. Jedno jest pewne: ci, którzy decydują o tak ważnych sprawach muszą — a przynajmniej powinni — to robić obiektywnie.

CHŁOPCOM ZAWSZE ŁATWIEJ

— Jasne, że łatwiej, zazwyczaj pełnią jakieś funkcje w SZSP...”

NA POLKACH KSIĘGARNI

Olsztyn i okolice. Przewodnik. 517 1978, str. 99, z 20. Tadeusz Peche — Wstęp do Informacji. FWE 1978, str. 235, z 32. Pojęcia, problemy, metody współczesnej nauki o sztuce. Dwadzieścia sześć art. uczonych europejskich i amerykańskich. Wybrał, przekładaj przejrzał, wstępem opatrzył Jan Białostocki. PWN 1978, str. 551, z 62. André Alverne, Yvws Bruswick — A Paris, WP 1978, str. 185, z 35.

Kto mnie przyjmie pod swój dach...?

— Jakże to ma w tej sprawie znaczenie? — pytam zdziwiona. — Jak to jakie? Chłopak ma zazwyczaj więcej znajomych, kontaktów, jest o wielu okazjach mieszkaniowych lepiej poinformowany... A zresztą, co tu dużo gadać — chłopak zawsze sobie lepiej poradzi niż dziewczyna. Może to wynika z natury. Nie wiem. Faktem jest natomiast, że chłopaka szukającego jakiegoś kąta dla siebie dłużej niż miesiąc nie spotkałam, a dziewcząt „waletujących” w akademiku i czekających aż im ktoś załatwi kwaterek, jest bez liku. Poza tym najczęściej ludzie, którzy wynajmują pokój, wolą przyjąć do

z męskiej części studentckiego środowiska. Chyba, że chodzi o względy towarzyskie, tak jak pewnej pani zamieszkałej przy ul. Jaracza, która chętnie przyjmie studenta (najlepiej z I roku) do własnego pokoju. Mimo jednak wielu zgłoszeń skierowanych do studentów, ci ostatni muszą spełniać często wiele wymogów Najchętniej przyjmowani są studenci pierwszych lat studiów. Większą przychylnością cieszą się studenci uniwersytetu niż politechniki. Medycy są wynajmującym obojętni. A STUDENCI SZKÓŁ ARTYSTYCZNYCH DO WIELU DOMÓW MAJĄ WSTĘP WZBRONIONY! Najkorzystniej jest

być studentem obojkrowcem (najwięcej zgłoszeń), albo jeszcze lepiej studentem psychologii na III-IV roku (mieszkanie bezpłatnie proponuje osoba zamieszkała przy al. Kościuski). Przed poszukiwaniami kwatery korzystnie jest wyzbędzie się wszelkich należów, a koniecznie co najmniej jednego — palenia. Do mieszkania przy ul. Kozielskiego wpuszczani są tylko panowie bez bród i wąsów, a przy ul. Traktorowej znajduje się pokój osoba (może być nawet studentka!) kulturalna, spokojna i bez należów.

SZUKAM DOBREGO DOMU — Proszę pani, dzieci wyprowadziły się z domu wiele lat temu, a ja tak lubię młodzież... Pamiętam wszystkich studentów, którym wynajmowałam mieszkanie. Traktowałam ich niemal jak własne dzieci, oni chyba mnie też lubili — starszej pani zakreśliły się łzy w oczach. — Zwykle mieszkanie proponują ludzie starsi — mówi kierowniczka biura kwaterek studentek — Eleonora Bielawska. Studenci są u nich bardzo mile widziani. Pani Stefania Jędrzejewska (emerytowana nauczycielka) wynajmuje studentom mieszkanie od wielu lat. Razem korzystają z dwupokojowego mieszkania. Pani Jędrzejewska interesuje się ich problemami, pomaga, gdy mają kłopoty. Studenci bardzo sobie ten dom chwala. — Właśnie o to słowo chodzi. Dom. Wprawdzie studenci to nie dzieci, które trzeba za rączkę prowadzić, ale każdy chciałby mieszkać z życzliwymi, serdecznymi, a nie obojętnymi ludźmi. Bo kiedy młody człowiek zmęczony po wielogodzinnych zajęciach wraca... to chętniej wracałby do domu, a nie do kwaterek. — MALGORZATA JANUSZKIEWICZ



KOLEJNE NIEPOWODZENIE CHKS

Pierwsza porażka Startu

Pierwszej porażki w tegorocznych rozgrywkach ekstraklas...

Wystawieniem jak najlepszego składu (kontuzje), lodziankom nie można odmówić serca...

3:0, Stal B. - AZS W-wa 3:2, Czarni - Zawisza 3:0.

Table with 2 columns: Rank, Team Name, Goals Scored, Goals Conceded.



porażce baluckiej drużyny. Po prostu słabsza, a przede wszystkim mało skuteczna gra...

Połowiczne sukcesy koszykarek i koszykarzy

Połowicznym sukcesem zakończyli dwa kolejne mecze koszykarki LKS...

więcej punktów uzyskali: Fiedorczuk - 36, i Grabowski - 16.

W innych meczach padły wyniki: Polonia - Śląsk 88:81, 88:44...

Table with 2 columns: Rank, Team Name, Points Scored, Points Conceded.

ANILANA w pełnym marszu

Pilkarze ręczni łódzkiej Anilany nie zwalniają tempa, kroczą w tegorocznych rozgrywkach o mistrzostwo...

wróciła niekorzystną dla nich sytuację. Podobnie było wczoraj, kiedy to Gwardia...

Table with 2 columns: Rank, Team Name, Points Scored, Points Conceded.

W. Fibak najlepszy w Wiedniu

Wojciech Fibak został zwycięzcą wiedeńskiego turnieju „Grand Prix-Fischer”...

Łódzka „Kaczka” w mistrzowskiej koronie

Nie chcielibyśmy być posądzeni o zarozumiałość, ale będziemy bardzo także zadowoleni z faktu zdobycia...

skrzydłami piękny puchar za zwycięstwo w turnieju i pamiątkowe dyplomy.

Table with 2 columns: Rank, Team Name, Points Scored, Points Conceded.

Komunikat Totka

PP Totalizator Sportowy podaje wyniki meczów klasy międzynarodowej...

LIGA ANGIELSKA

Table with 2 columns: Team Name, Points Scored, Points Conceded.

W Bydgoszczy tylko remis

Nie powiedzio się tym razem hekelistom LKS, którzy kolejną rundę spotkań o mistrzostwo ekstraklas...

Podhale - GKS Katowice 6:1, Legia - GKS Tychy 3:4...

Table with 2 columns: Rank, Team Name, Points Scored, Points Conceded.

Dobra gra łódzkiego duetu na Stadionie X-lecia Polska - Cypr 5:0 (3:0)

Międzynarodowe spotkanie piłkarskich reprezentacji Polski i Cypru rozegrane wczoraj na Stadionie X-lecia...

ostatecznego rozrachunku w rywalizacji o końcową premię - awans do kolejnej rundy rozgrywek.

Zgodnie z przewidywaniami jedynastka Cypru okazała się mało wymagającym partnerem dla naszego zespołu.

W pomocowej wypowiedzi trener J. Gmoch nikogo nie wyróżnił za grę...



Na zdjęciu: Lubański w pojedynku z bramkarzem Panijarsem.



Z prawej S. Terlecki. CAF - Matuszewski - telefoto

Mówili po meczu:

TRENER J. GMOCH: - „Jestem zadowolony z wyniku. Zespół grał z pełnym zaangażowaniem i realizował zadania taktyczne.”

porażki. Nie wyróżniam nikogo osobno, jestem zadowolony ze wszystkich uczestników gry.”

Budowlani wicemistrzem jesieni

Mistrzem jesiennej rundy rozgrywek I ligi rugby został zespół warszawskiego AZS, wygrywając wysoko z drużyną Poznania 98:15.

W. LUBAŃSKI: - „Reprezentacja Polski jest w tej chwili niezwykle silnym zespołem. Jej największy atut, to wielka szybkość i znakomita gra bez piłki.”

Niedziela ligowa nie była jednak ostatnim akordem tegorocznych występów rugbyistów.

W. LUBAŃSKI: - „Reprezentacja Polski jest w tej chwili niezwykle silnym zespołem. Jej największy atut, to wielka szybkość i znakomita gra bez piłki.”

DUŻY LOTEK

Table with 2 columns: Rank, Team Name, Points Scored, Points Conceded.

Zwycięzcy zgierskiej spartakiady

Na matach zgierskiego Boruty rozegrano tegoroczny turniej spartakiadowy w stylu wolnym...

wszyscy najlepsi młodzi zapaśnicy łódzkiego województwa miejskiego...

Poziom zgierskiego turnieju był dość wysoki, a to z tego względu, że startowali w nim wszyscy najlepsi „wojnacy”...

W czasie zgierskiego turnieju złotymi odznakami PZZ uhonorowano zasłużonych działaczy tej dyscypliny sportu.

DP Dziennik Popularny - dziennik Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”